

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Saturnina M.
Jutro: Andrzeja Ap.
Pojutrze: Eligiusza patr. ubog.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 33 zachód 3 34.
Jutro „ „ 7 34 „ 3 32.
Pojutrze księ. ws. 6 20 „ 10 16.

Z powodu uroczystości św. Andrzeja, patrona diecezji warmińskiej, następnym numerem »Gazety« wyjdzie już we wtorek wieczorem.

Na miesiąc grudzień

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać »Gazetę Olsztyńską« za 34 fen.

Pod adresem »Volksblattu.«

Tutejszemu »Volksblattowi« nie spodobały się w Gazecie korespondencyja z parafii szombruckiej i artykuł pod tytułem »Znak czasu«, dotykający zajścia w Biskupcu. »Volksblatt« powiada, że Gazeta po dłuższej pauzie rozpoczyna znowu swą »budującą« robotę. Musimy się z »Volksblatem« co do tej »budówki« rozprawić, nasamprzód jednakże prosimy, aby »Volksblatt« za każdą razą traktował sprawę rzeczowo i nie wciągał do swarów gazeciarskich osób, które mu może nie są miłe. »Volksblatt« ma tę »szpicelową« naturę, że po umieszczeniu jakiego listu w naszej Gazecie, zaraz weszły za korespondentem. Po ostatnich wyborach walmanów, gdy ogłosiliśmy korespondencyję z Gietrzwałdu, »Volksblatt« wprost kazał się domyślać swoim Czytelnikom, że tę korespondencyję napisał p. A. Samulowski. »Volksblatt« pisał mniej więcej tak: »Tylko ostrożnie panie, tak się nie gorączkuj, bo choroba się pogorszy«: Jak wiadomo, pan S. jest chorowity i dla tego nawet, jak się dowiedzieliśmy, wcale na wyborach nie był, a tem mniej pisał ową korespondencyję. Teraz znowu na korespondencyję z parafii szombruckiej powiada »Volksblatt«, że choć podpisana ona jest z parafii szombruckiej, ale pochodzi zapewne »ze znanej gietrzwałdzkiej fabryki«. Czy »Volksblatt« chce grać rolę »Ober-policaję« nad naszymi korespondentami, nie wiemy, w każdym razie zapewniamy go, że korespondencyja z »parafii szombruckiej« rzeczywiście pochodzi z tejże parafii. Prosimy więc, aby »Volksblatt« tę wiadomość sprostował, nie drażnił ludzi nie przedstawiał Gietrzwałdzian jako ludzi niepokój czyniących po innych parafiach. Gietrzwałdzianie powinni fabrykantowi »Volksblattowemu« dać doraźną naukę, aby ich przed światem nie szkalował.

A teraz co do »budówki«. Czy to, co podajemy w Gazecie, jest budujące lub nie, to już musi »Volksblatt« pozostawić nam i sądowi naszych Czytelników. My sami przyznajemy, że to ani dla nas, ani dla naszych Czytelników nie jest budujące, gdy widzimy to systematyczne usuwanie języka polskiego nawet w kościele. Dla tego też cieszylibyśmy się bardzo, gdyby naprzykład z parafii szombruckiej doszło nas sprostowanie, że to, co Gazeta napisała, jest nieprawdą, bo tak jak dawniej, tak i teraz język polski ma tam te same prawa w kościele. Toć Gazeta wychodzi już dwanaście lat, a nikt z parafii szombruckiej nie skarżył się na usuwanie języka

polskiego. Zkąd przyszły teraz te skargi? Niech nam »Volksblatt« odpowie, a może będzie to też »budujące«.

U nas rzecz tak się ma, że gazety centrowe, jak »Volksblatt«, który nawet stosunki nasze lepiej znać powinien, uważają nasz lud polski na Warmii za bardzo poczciwy, ale bez żadnego czucia. Im się zdaje, że żaden człowiek na Warmii do Gazety nie pisze, jak z Gietrzwałdu, że lud nie czuje, jak po macoszemu jego język przy każdej sposobności się traktuje. Tymczasem my bardzo często odbieramy listy od prostych robotników nieraz, którzy bardzo trafnie oceniają obecne położenie i wskazują, jak obok rozporządzeń rządowych i inne środki ku zagładzie języka polskiego są wymierzone. Mamy dwa listy, z których może później w całości zrobimy użytek. Listy te nadeszły w czasie nieobecności naszego redaktora. W jednym z nich uskarża się korespondent na to, że choć u nas duchowni są lokalnymi inspektorami szkolnymi, to przyszedłszy do szkoły, ani do najmniejszego dziecka słówkiem po polsku się nie odezwą, choć przecież za wstawieniem się najprzew. ks. Biskupa, ma w naszych szkołach jedną godzinę tygodniowo uczyć się po polsku. Czyby duchowni nasi jako lokalni inspektorowie szkolni nie mogli się o to postarać, aby chociaż to, co najprzew. ks. Biskup wyjednał, było wykonane. W drugim liście skarży się inny korespondent, że w latosi roku w czasie wizytacji dekanalnej w dekanacie olsztyńskim egzaminowano i wypytywano dzieci z religii św. tylko po niemiecku, a po polsku ani słówkiem się ks. dziekan nie odezwał do dzieci przeważnie polskich. Są to wszystko dla nas rzeczy nie bardzo budujące, ale ponieważ pismo nasze jest nie tylko katolickim ale i polskim, więc takie upośledzenia języka polskiego zapisywać ma obojętne. Kto się tem nie buduje, niech się stara o to, aby było lepiej.

Zresztą choćbyśmy skarg tych nie podali, to korespondenci trafiają i do innych gazet, jak to latem tego roku było, gdzie znaleźliśmy w »Gazecie Toruńskiej« obszerny artykuł traktujący o stosunkach kościelnych na Warmii i radzący udać się z naszymi skargami do Rzymu. Jedyny więc sposób, aby nie było tych skarg, jest: Usunąć przyczynę!

W sprawie nowej walki kulturalnej.

Wobec okólników rejencji gdańskiej, bydgoskiej i poznańskiej, zalecających nauczycielom, ażeby wywierali nacisk na Kościół i duchowieństwo celem germanizacji kościołów naszych, pisze bytomski »Katolik«:

»Najglówniejsza rzecz w tym nowym kulturkampfe jednak na tem polega, ażeby wierni, ażeby lud z jednej strony nie pozwolił niemczytelom wywierać wpływu na siebie ani na dzieci, i aby z drugiej strony duchowieństwu dopomógł do skutecznego odparcia zamachu germanizatorów.

»Czcigodny ks. prob. Engel po wiedział na ostatnim wiecu katolickim w Bytomiu

do ludu polskiego te słowa: »Jeżeli się sami zniemczycie, to Kościół św. będzie was nauczał po niemiecku.« Lud polski powinien pamiętać o tych słowach ustawicznie, bo one mu przypominają, że tylko od niego samego zależy jego przyszłość nie tylko narodowa, ale także religijna. Jak germanizatorzy systematycznie przeciwko polskości występują i wszystko czynią, aby ją osłabić i zniszczyć, tak lud z tą samą wytrwałością powinien ją pielęgnować i niezego nie zaniedbać, co się do wzmocnienia polskości przyezynić może.

»A więc idąc w przeciwnym kierunku rozporządzenia bydgoskiej rejencji lud polski powinien 1) pilnie chodzić na kazania polskie, a unikać niemieckich, bo skoro podczas niemieckich kazań lud polski zapełni kościoły, powiedzą germanizatorzy, że te kazania są konieczne, gdyż liczba po niemiecku rozumiejących katolików w parafii wielka. Z chwilą gdy stało się rzeczą jawną, że upominanie się o kazania niemieckie ma być jednym z ogniw w łańcuchu środków germanizacyjnych, ma zatem służyć czysto ludzkim a podług naszego zdania złym celom, katolik polski nie może uczęszczać na kazania niemieckie, gdyżby sam pomagał największym swoim wrogom. 2) Katolicy polscy niech nie posyłają nigdy dzieci do niemieckiego oddziału przy nauce do Sakramentów świętych. To jest bardzo ważna, a raczej najważniejsza sprawa, bo sprawa zbawienia duszy dzieci. Religia tylko za pomocą języka ojczystego, zdoła przeniknąć duszę i serce dziecka. Komu dobro dziecka doczesne i wieczne na sercu leży, ten niech nie pozwoli inaczej go przygotowywać do Sakramentów św., jak w języku ojczystym. Nikt nie ma prawa przepisywać rodzicom, jak w tej sprawie mają postąpić, ani nauczyciel, ani inny człowiek. Ażeby jednak dzieci mogły z pożytkiem brać udział w nauce polskiej, muszą rodzice a szczególnie matki nauczyć je po polsku czytać. 3) Katolicy polscy niech pielęgnowują śpiew polski w kościołach. Aby nie zniknął w przyszłości, powinni nauczyć dzieci pieśni kościelnych i zachęcać młodzież do ciągłego ćwiczenia się w śpiewie polskim.

»Jeżeli w tych trzech sprawach katolicy polscy wypełnią swój obowiązek, zaiste skutecznie odeprą zamachy niemczytelii na polskość.

»Nie ulega wątpliwości, że skoro ze strony przyjaciół germanizacji i ze strony ludu polskiego czujność i wytrwałość w sprawach tych będzie, natenczas zajdą spory i zatargi między obiema stronami. Zalecając katolikom polskim spokój i rozważę, kładzie im się na serce i energię. Niech nie mówią: to mała rzecz, bo z tej małej zrobić się może z czasem wielka. Rzeczą jest pewną, że rozważnem a energicznem postępowaniem ułatwią także księżom położenie. Na ludzie katolickim i polskim opiera się u nas Kościół katolicki, a przeto lud ten ma prawo żądać, aby go nie krzywdzono.«

Ostatni ustęp odnosi się mianowicie do Śląska. Wszystkie jednakże rady powyższe i my uznajemy za dobre.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Otwarcie parlamentu niemieckiego zapowiadają teraz na dzień 6 grudnia. Na porządku dziennym będą przede wszystkim poprawki do ustaw o ubezpieczeniu robotników.

— »Kölnner Zeitung« dowiaduje się, że Francya rzekła się teraz stanowczo protektoratu nad katolikami bez różnicy narodowości na Wschodzie i że nie będzie stawiała przeszkód dążnościom Niemiec w tym kierunku. Odnośne oświadczenie miał już rząd francuski przesłać do Berlina.

Francya. Pewien francuski admirał ogłosił w gazecie »Figaro« odezwę do ludu francuskiego, w której dowodzi, że francuska marynarka z angielską na morzu mierzyć się nie może. Anglię pobić można jedynie przez wygłodzenie czyli przez zniszczenie angielskiego handlu morskiego. Radzi tedy, żeby Francya w razie wojny z Anglią, ograniczyła się tylko na chwytaniu statków angielskich, które żywność dowożą, i żeby na ten cel pobudować kazała jak największą ilość lekkich krążowników, które odznaczałyby się niezwykłą szybkością i które nadawałyby się mniej do boju, jak głównie do chwytania i niszczenia floty handlowej.

Chiny. Położenie w Chinach nie wiele się zmieniło. Jakkolwiek w samej stolicy, Pekinie, stosunki się nieco polepszyły, za to w południowej i w południowo-zachodniej stronie państwa chińskiego wro powstanie w najlepsze. Powstanie przybiera coraz niebezpieczniejsze znamię. Niedawno zdobyli powstańcy znaczne miasto prowincjonalne Kwei-Czau-sau. Podczas rabowania miasta powstańcy napadli tamtejszą misją katolicką i spalili kościół. Oprócz tego jedna z gazet angielskich otrzymała ze Szangai pod dniem 18 b. m. depeszę, wedle której angielskiego misjonarza Fleminga i jednego krajowego ewangelika w dniu 2 b. m. w Pang-hei w prowincyi Kwei-Czau zamordowano. Tamtejszy zakład misyjny tak samo spalono, jak w Kwei-Czau. Anglicy tej zbrodni z pewnością nie popuszczą i prawdopodobnie posłużą im ona za powód do zabrania nowej zdobyczy w Chinach.

Wiadomości kościelne.

Rzym. Zdrowie Ojca św. jest wyborne i pozwala mu na zwołanie dwóch

KAZIMIERZ WIELKI.

Z powieści historycznej J. I. Kraszewskiego skróciła J. F.

Kazimierz III Wielki, syn Władysława Łokietka i żony jego Jadwigi, córki Bolesława księcia kaliskiego — urodzony dnia 20 kwietnia 1310 r., wstąpił na tron polski po ojcu dnia 2, a ukoronowanym został na króla dnia 25 kwietnia 1333 r. w Krakowie. Kazimierz był ostatnim potomkiem rodu Piastów z linii męskiej — bowiem z trzech żon, które kolejno poślubił, syna się nie doczekał, następcy po sobie nie zostawił. — Umarł dnia 5 listopada 1370 roku w Krakowie, gdzie go pochowano w kościele katedralnym.

Po śmierci tego króla zasiadł na tronie polskim rodzony jego siostrzeniec Ludwik, syn Karola, króla węgierskiego, i Elżbiety, córki Władysława Łokietka.

Ponieważ i ten panujący nie zostawił potomka płci męskiej, przeto, po zgonie jego, obrano królową Polski córkę Ludwika, Jadwigę, która spełniając wolę narodu, zaślubiła Władysława Jagielkę, Wielkiego Księcia Litewskiego, ukoronowanego na króla polskiego w Krakowie, dnia 4 marca 1386 roku.

Od tego Władysława Jagielly rozpoczyna się szereg królów polskich z rodziny Jagiellonów, oraz zupełne zespolenie Litwy z Polską w jedno państwo.

Testament Łokietka.

W wielkiej sklepionej sali krakowskiej zamku, słabo oświetlonej włoską lampką oliwną, palącą się w kącie, panowała głęboka cisza.

W kościele świętego Wacława dzwoniło smętno na modlitwę wieczorną.

konsystorzy w nieznacznych stosunkowo odstępach czasu. Pierwszy odbędzie się w bieżącym miesiącu dla kanonicznego potwierdzenia świeżego wyboru nowego patriarchy Antyochii syryjskiego obrządku, a także dla prekonizowania innych biskupów na stolice we Włoszech i za granicą. Drugi konsystorz zapowiedziany jest na luty i będzie miał na celu mianowanie nowych kardynałów. Na początku roku bieżącego w św. Kolegium brak było 9 kardynałów, obecnie 15. Zupełne kolegium św. wynosi 70 członków, lecz rzadko bardzo bywa zupełnem, to też w lutym wyznaczonych będzie zapewne tylko 8—10 kardynałów. Obecnie jest 50 Włochów w św. Kolegium; liczba ich zatem zwiększyła się o 5—6. W kuryi rzymskiej jest nadto dwóch kardynałów cudzoziemców. Kardynałów obcokrajowych przebywających za granicą, jest 25. Żywioł obcokrajowy w kuryi rzymskiej zwiększył się prawdopodobnie. Podobno ambasador austriacki przy Stolicy Apostolskiej z polecenia swego monarchy prosił Ojca św. o kapelusze kardynalski dla jednego z biskupów austriackich, przebywających w Rzymie. — Dotychczasowy pruski poseł przy Watykanie Bülow był przyjmowany przez Papieża na osobnem posłuchaniu. Poseł wręczył Ojcu św. pismo, odwołujące go z posady, którą dotąd zajmował. O następcy jego nie słyhać.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Sąd przysięgłych nie rozpoczął się w tym tygodniu, ponieważ były tylko trzy sprawy do rozpatrzenia, a w jednej z nich nie zdołano jeszcze wszystkich świadków zaważać.

— Tutejszy sąd ławniczy skazał redaktora »Volksblattu« na 10 m. kary za podanie wiadomości z Szombruka, w której opisywano zachowanie się żołnierzy podczas manewrów w czasie nabożeństwa.

* **W Olsztynku** założono także »ortsgrupe« hakatystów. Należy do niej podobno około 50 członków. Przewodniczącym jest inspektor powiatowy szkolny p. Sakobielski, sekretarzem dyrektor semi-

W jednym rogu sali, na szerokim łożu, skórami i suknamy okrytem, na ciemnym tle jedwabnych przykryć, spoczywała twarz wybladła z oczyma zamkniętymi, jakby uspiętego człowieka lat podeszłych.

Z jednej strony łoża stał w sukni duchownej mężczyzna już niemłody, kanonik Wacław, lekarz wpatrzony w leżącego z brwiami ściągniętymi... Z drugiej strony, na wielkiem siedzeniu, w postawie wpeł klęczącej, niespokojnie nad chorym pochylony, siedział król Kazimierz, młodzieniec w kwiecie wieku, silny, piękny, jańskiego oblicza. Ręce trzymał na kolanie zalamane.

W nogach łoża mnich w sukni zakonnej białej, w płaszczu czarnym, szeptał cicho pacierze, oczy wzniosłszy ku niebu; — był to pobożny dominikanin Heljasz, spowiednik królewski.

Na łożu tym wyczekiwał śmierci i wyzwolenia król — co przeszło lat pięć dziesiątków walczył dla połączenia znów w jedną całość rozszarpanego dziedzictwa Mieszka i Chrobrego. — Władysław, nazywany Łokietkiem, z powodu drobnego wzrostu swego, mąż, acz małego ciała, wielki duchem i potężnej siły woli.

Czuł on sam, widzieli wszyscy przybliżającą się ostatnią godzinę; nie choroba, nie rany zwyciężyły go i powaliły, lecz długi trud i niezmierne troski wyczerpały sił ostatek. Gasnął powoli, bo ogień życia wypalił się w nim do dna. A umierał z tą mocą duszy, z jaką żył, mężny i spokojny, śmierci się nie broniąc, — pożądając jej raczej, jako wypoczynku, — zstępując do grobu z pociechą w sercu.

Nie dokonał wprawdzie Łokietek wszystkiego, co zamierzał, ale nie wiele już brakło do spełnienia myśli jego — tej wielkiej myśli, zrodzonej w dzieciństwie, wykołysanej życiem, dojrzałej w bojach...

naryum But, kasyerem przewodniczącym zakładu preperandów Bolz, a ławnikami kupiec Krause i mistrz stolarski Królnik. Aż trzy polskie nazwiska znajdujemy w samym zarządzie to panów Sakobielskiego, Buta i Królnika.

* **Brunsbega.** Proces o otrucie toczył się dnia 23-go bm. przed tutejszym sądem przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiadali wdowa po posiadzicielu Lau z domu Triese z Talpitten, 38 lat licząca i 30-letni parobek Gotfryd Wiebrodt. Oskarżona służyła u posiadziciela Lau, który się z nią ożenił po śmierci swej pierwszej żony. Mąż był o 32 lat starszy od żony. Mimo to małżeństwo to było dość szczęśliwe. Czwororo dzieci z pierwszego małżeństwa po ożenieniu się ojca, wyszło z domu i dla tego wyłączono je z majątku, a jedyne spadkobiercami miały być dzieci z drugiego małżeństwa, których było wogóle 6, z tych przy życiu 4. Później przyszedł do Lauów parobek Gotfryd Wiebrodt, a gospodyni utrzymywała z nim stosunki miłosne. Skutkiem tego między mężem a żoną przychodziło do nieporozumień. Lauowa postanowiła z parobkiem się ożenić i myślała o tem, jakby męża z świata zgładzić. Sypała mu więc fosfor i siarkę do jada, aby go otruci, ale mąż zmiarkował i pokarmu nie brał. Parobek postarał się o arsenik, którego nie czuć, a żona wysypała go mężowi w zupę i kawę. Lau zmarł też wskutek zatrucia po trzech dniach. Sąd przysięgłych skazał niegodziwą żonę i parobka na śmierć.

* **W Wystruciu** została służąca półtoraroczna chłopczyka, syna kupca Fornacona wieczorem przy stole, na którym paliła się lampa i wyszła na podwórze. Dziecko w nieobecności służącej, ściągnęło obrus wraz z lampą, która padła na nie, następnie nafta się zapaliła. Dziecko wśród strasznych boleści umarło.

* **W Kwidzynie** 6 grudnia odbędzie się posiedzenie sejmiku powiatowego, na którym między innymi uchwalic mają bezpłatne oddanie gruntu do kolei żelaznej ze Skarszew do Czerwińska, o ile przeryna powiat kwidzyński i z Morzeszczyna do Gniewu. Obliczono, że pierwszy grunt kosztowałby 70 tysięcy marek, drugi 50 tys. m.

* **Zniesienie wagonów IV klasy.** W pismach niemieckich obiega pogłoska, że minister kolei zamierza znieść wagony IV klasy, w celu przeszkodzenia wędrownikom obciążonym. Na tem ucierpiałby znacznie cały stan mniejszy.

* **Z Grudziądza** donoszą, że tam Umierając, myśl tę swą wraz z koroną zostawił w spuściznie jednemu synowi.

Już młody Heljasz przejechał był króla z Bogiem; Władysław dnia tegoż wole swą objawił mężom dostojnym, ojczycom królestwa swego, pożegnał wszystkich, pobłogosławił syna, zleciwszy opiece ziemian ukochane dziecię.

Aczkolwiek lekarz przepowiadał zgon blizki, śmierć nie przychodziła. Duch starego wojownika, przykuty do tego starganego wiekiem ciała, nie łatwo się mógł z niego wyzwolić.

Król usypiać się zdawał. Widząc to, kanonik Wacław dał zlekka znak, aby choremu spoczynku nie przerywano, i wszyscy na palcach powychodzili z sali.

Pozostał tylko syn, sam jeden przy ojcu. Król wiedz następca wzruszony był do głębi, — lzy kręciły mu się w oczach. Do łoża konającego ojca przykuwała go miłość, wdzięczność i ta wielka troska o jutro, która całym brzemieniem nieznaney przyszłości legła na piersiach jego. Złotą była korona, którą miał włożyć na młodocianą skroń, — ale i ciężką.

Płomyk lampki, oświeciwszy żywszym blaskiem twarz uspiętego, dozwolił rozeznac lekkie drganie powiek. Po chwili dźwignęły się one ciężko, a spod nich blade zaświeciły oczy. Kazimierz pochylił się jeszcze bardziej ku ojcu.

Władysław zatrzymał długo wzrok na synu — oddychał głośno — wreszcie z piersi głuchy dobył się głos...

— Kazimierz?
— Jam jest! — odparł cicho syn.
— Jak za mgłą widzę cię — szepnął król — wody daj, spieczona usta mam.

(Ciąg dalszy nastąpi).

odmówiono sali towarzystwu polskiemu, które chciało urządzać zabawę na gwiazdkę dla biednych dzieci. W Grudniadzu skutkiem ciągłych podburzeń ze strony niektórych szowinistów niemieckich zaszło już tak daleko, że towarzystwa polskie nie mają gdzie odbywać zebrań. Podobno chcą także odmówić lokal, gdzie się odbywają zwykle posiedzenia i lekcye śpiewu.

* **Z Grudziadza** donoszą, że sąd skazał na sześć miesięcy więzienia urzędnika pocztowego Herrmanna Reimera z Mszana za to, że otwierał listy i wyjmował z nich przesyłki pieniężne w markach.

* **W Grudziadzu** przejechał pociąg urzędnika pocztowego, który w ostatniej chwili chciał z wózkiem przedostać się na drugą stronę przed pociągiem, jadącym z Jabłonowa. Nieszczęśliwemu przejechała lokomotywa przez prawą nogę i urwała mu ją całą, a u lewej palce. Zawieziono go do lazaretu miejskiego.

* **Prabuty.** Szkarlatyna i dyfterya ostro tu występują. Są domy np., gdzie ani jednego dziecka nie ma, któreby choroba ta nie było dotknięte. Od 10 października do 21 listopada zachorowało tu w ogóle 53 dzieci, a z tych umarło 33.

* **W Inowrocławiu** dnia 1 sierpnia r. b. wracała kompania 140 pułku piechoty pod komendą porucznika Schilda z głośnym śpiewem ulicą Toruńską do koszar. W pobliżu ruiny kościoła P. Maryi zawołał ktoś z za płotu po niemiecku: »Halt die Schnauze, verfluchte Hammelherde«. — (Trzymajcie pyski przekłete skopy). Porucznik Schild zakomenderował natychmiast: »Stój!« i wysłał podoficera i dwóch żołnierzy, ażeby przytrzymali wołającego. Okazało się, że był nim zaganiacz Löffelmacher. Pociągnięty do odpowiedzialności przed sąd ławniczy, tłumaczył się na onegdajszym terminie, że słowa rzeczone wypowiedział nie do żołnierzy, lecz do swego towarzysza robotnika Nowaka, — co tenże również zeznał pod przysięgą. Natomiast oficer i podoficerowie oświadczyli, że obraźliwe słowa oskarżonego do nich były skierowane. Sąd uznał obrazę za bardzo ciężką i skazał Löffelmachera na 2 tygodnie więzienia. L. jest Niemcem.

* **Koronowo.** Obywatelowi L. w Stópcie ginęły często pieniądze, a sprawy nie zdołano nigdy schwycić. 13 letnia córka L. oświadczyła jednego razu rodzicom, że kradzieży tej dopuszcza się jedna z jej koleżanek. Powiadomiono o tem nauczyciela F., który jednak stanowczo oświadczył, że to będzie nieprawdą. Teraz doniesiono o kradzieżach tych polieyi i ta wykryła, że kradzieży tych dopuszczała się ich własna córka.

* **Koronowo.** Gdy obywatel Iwicki tu ztąd jechał w poniedziałek wieczorem do domu, napadło go na drodze z tyłu czterech nieznanych jakichś mężczyzn, którzy zesadziwszy go z woza na szosę, sami na niego wsiedli i popędzili szosą dalej. Pan Iwicki pospieszył czempredzej do miasta, gdzie wynająwszy furmankę, puścił się za napastnikami. Gdy dojechał jednak do następnej wsi, ujrzał wóz i konia swego spokojnie stojącego bez niczyjej opieki. Dotąd nie zdołano wykryć kto tak grubego żartu sobie pozwolił, gdyż wieczora tego wielka mgła tu panowała.

* **Jakie korzyści dają kupującemu handle na odpłatę?** Pewien żonaty kupiec pozostawał od dłuższego czasu bez obowiązku. Pozyskawszy wreszcie posadę, był zarazem zmuszony nabyć nowe ubranie. Nie poszedł jednak do swego przybocznego krawca, bo obawiał się, że ten odmówi mu kredytu; natomiast udał się do pewnego handlu, który towary i ubrania daje na odpłatę. Tam ułożył się z kupcem, że weźmie ubranie za 60 mrk., wpłaci 25 mk., a z reszty uiści się w miesięcznych ratach. Przy przymiarze okazało się jednak, że w całym składzie nie było odpowiedniego do figury jego ubrania. Wtedy właściciel składu oświadczył, że da mu list do swego dostawcy, aby ten na jego rachunek wydał

mu stósowne ubranie w wartości 60 marek. Młody kupiec zgodził się na to, wziął list i poszedł. W drodze rozmyślił się jednak, poszedł do dawniejszego swego krawca i w rzeczy samej uzyskał kredyt. List właściciela handlu był niepotrzebny, młody kupiec otworzył go tedy i przeczytawszy, zdziwił się nie mało. List brzmiał: Panu X. Oddawcy listu proszę wręczyć ubranie za 60 mrk., które jednak dla mnie conajmniej 30 mk. kosztować powinno. — A więc ów pan właściciel handlu na odpłatę byłby zarobił na czysto 100 proc., a pobierając 25 marek wpłaty, byłby ponosił ryzyko w wysokości — całych 5 marek. Na wzór owego właściciela handlu w Berlinie posrepują sobie może wszystkie handle tego rodzaju, niechaj więc powyższy przypadek będzie dla naszych czytelników przestroga.

* **Berlin.** Straszliwą karę wymierzył sobie za swą lekkomyślność, przechodzącą wszelkie możliwe granice, niejaki Schulte, przykrawacz, zamieszkały w Berlinie. Przed kilku dniami przybył do krawczyni A. powyżej wymieniony i ujrzał u niej rewolwer, który A. kiedyś przed latami dostała w podarku, a niedawno temu wyjęła z komody i obok siebie położyła na stole. Schulte wziął rewolwer, zaczął go oglądać, a wymierzywszy do ściany, pociągnął za cyngiel. Rewolwer nie puścił. »A więc nie nabyty wcale« wyrzekł S. i kolejno mierzył do krawczyni A. i do trzech tamże zajętych panien. Rewolwer i tą razą pomimo czterokrotnego ściągnięcia cyngla nie wypalił szczęśliwym trafem. »No, kiedy tak, to i siebie teraz zastrzelę« wyrzekł żartobliwie S., i oparłszy rewolwer o prawą skroń, pociągnął za cyngiel; — broń jednak puściła, a kula ugodziła śmiertelnie żartującego, który nie przypuszczał wcale, że lekkomyślność swą przypłaci życiem. W kilku minutach konał nieszczęśliwy. Rewolwer zrewidowano na policyi i przekonano się, że zawierał jeszcze 5 ładunków, które nie puściły; szósty dopiero ładunek wystrzelił i pozbawił życia Schultego. Pani A. i cały jej personal był też w wielkim niebezpieczeństwie; szczęściem, że rewolwer wymierzony nie puścił. Schulte pozostawił żonę i dzieci.

ROZMAITOSCI.

Wieża Juliusza w Szpandawie.

Skarb wojenny państwa niemieckiego składający się z 10 i 20 markówek jest przechowywanym w wieży w Szpandawie pod Berlinem, zwanej wieżą Juliusza. Skarb ten bywa w terminach nieokreślonych i nieznanych aż do ostatniej chwili nawet rewizorom rewidowany przez dwóch członków komisji długów państwowych. Wstęp do wnętrza kryjącego te skarby staje się tylko w ten sposób możliwym, że obaj członkowie komisji rewizyjnej wkładają równocześnie doreczone im kluczyki bardzo misternej roboty w dziurkę zamka drzwi prowadzących do skarbcza i otwierają je równocześnie. Drzwi tych strzeże bezustannie posterunek wojskowy, zmieniający się co dwie godziny. Chwila otworzenia i towarzyszące jej okoliczności, jako też zamknięcie drzwi prowadzących do wieży Juliusza, muszą być w protokóle dokładnie opisane. Po otworzeniu drzwi wchodzi się wprost do rotundy, w której owe 120 milionów marek zostały złożone. Cała suma 120 milionów marek jest podzieloną na 12 części; a każda z tych części rozpada się znowu na 12 oddziałów, tak iż w każdym oddziale spoczywa milion marek. Każdy pojedynczy milion marek jest złożony w 10 workach po 100 tysięcy marek, z których trzecia część składa się z 20 markówek, a dwie trzecie z 10 markówek. Rewizya skarbu polega na tem, że komisya wskazuje na pierwszą lepszą część owych 12 i wybiera dowolnie z tejże jeden z oddziałów zawierający milion marek. Gotówka zawarta w wybrany oddziale przelicza się dokładnie, do czego bywają zwykle odpowiedni żołnierze wybierani. Gdykilkilka lub kilkanaście milionowych oddziałów należących do rozmaitych części skarbu zostaną przeliczone, natenczas uważa się rewizyą za dokonaną.

Ponieważ wieża Juliusza kryje w sobie nadto inne skarby, jako to fundusz inwalidów i fundusz na budowę fortecy, przeto równocześnie bywa dokonywana rewizya i tych funduszy, która jednakże zabiera więcej czasu, z powodu, że fundusze te nie są ulokowane w gotówce, lecz w najrozmaitszych papierach wartościowych, których kupony i talony wkładnie zrewidować i przeliczyć należy.

Gdy następnie zostanie spisany protokół z wszystkich dokonanych czynności, komisya rewizyjna opuszcza wieżę Juliusza i zamyka ją w ten sam sposób, w jaki ją otworzyła, tj. zamyka bramę przez włożenie równoczesne i przekręcenie kluczyków. Wojsko odkomenderowane do liczenia opuszcza wie-

żę i w ten sposób: »wizyta u pana rentmistrza Juliusa wieży« załatwioną zostanie aż do najbliższego terminu.

Dr. Kuzstelan.

W Hamburgu urwał się drut elektryczny służący do przewodu elektryczności tramwaju. Drut skręciwszy się, wpadł do składu, gdzie się znajdowało kilka pań, pomiędzy którymi zapanowało ogólne przerażenie, gdyż kilkakrotnie nastąpiły wyładowania elektryczności. Na szczęście nikt nie został zabity. W popłochu połamano tylko stoły i krzesła.

Z pobytu cesarza Wilhelma w Palestynie. Na bezwzględne postępowanie policyi tureckiej w czasie pobytu cesarza niemieckiego w Palestynie skarży się korespondent z Jaffy do Monachijskiej »Allg. Ztg.« Tak np. pewnego Berlińczyka, który chciał zobaczyć cesarza, aresztowała policya dla tego, że wydawał jej się podejrzanym. Mimo, że papiery miał w porządku, ale ponieważ ich policyanci odczytać nie potrafili, trzymano go przez trzy dni w areszcie. Pobyt zaś w tureckim areszcie jest bardzo przykrym, aresztanci otrzymują bowiem pożywienie tylko raz na dzień. Kto nie miał na sobie »stroju uroczystościowego«, to jest czarnego ubioru, wystawiony był na wielkie nieprzyjemności, gdyż policyanci bez ceregieli chwyтали go i badali. W chwili, gdy pochód cesarski zbliżał się do Jerozolimy, jakiś Niemiec odejmował od ust pi-szczaleczkę i spiesznie schował do kieszeni. Spostrzegł to jeden z policyantów, a domyślając się w piszczaleczce narzędzia morderczego, aderzył na Niemca, sądząc, że przytrzymał anarchystę. Dopiero po długich korowodach puszczono go na wolność. Tak postępowała policya turecka wszędzie, gdzie cesarz przebywał.

Metoda pastora Felkego. W miasteczku Revelen nad Renem pastor Felke praktykuje metodę leczniczą, która ekscentrycznością przeszła wszystkie chyba metody, znane dotychczas. Jak świadczy świeżo wydana broszura p. t. »Pastor Felke und seine Heilmethode«, wszystkie choroby są skutkiem grzechu; ponieważ zaś człowiek, według biblii, stworzony został z gliny, glina przeto ma go uzdrawiać w razie choroby. Otóż pacjenci pastora Felkego tarzają się w glinie, poczem odbywają długie przechadzki w stroju Adamowym. W nocy śpią na gołej ziemi, albowiem wówczas »magnetyzm ziemski wyciąga z ciała materję i zastępuje ją inną.« Co rano każdy pacjent musi wziąć kąpiel błotną. W ten sposób leczy pastor choroby wewnętrzne, zewnętrzne zaś traktuje tak, że bezpośrednio na rany kładzie glinę. Podobno, tak przynajmniej zapewniają dzienniki berlińskie, do Revelen odbywają się tłumne wędrówki chorych z okolic nadreńskich, Westfalii i Holandyi. Za przykładem ks. Kneippa, pastor Felke zamieca wziąć do pomocy lekarzy asystentów do badania chorych i stawiania diagnozy. Jednocześnie stanąć ma w wiosce nad Renem zakład leczniczy, w którym chory leczeni będą wyłącznie metodą glinianą.

Fatalna... ósemka. W czasie odsłonięcia pomnika Sobieskiego pomiędzy zgromadzoną tłumnie publicznością »operował« po ludzkich kieszeniach niejaki Majer Kandel. Siedm razy kradzież mu się udała, za ósmym razem dopiero złapano go na gorącym uczynku i osadzono w areszcie.

Wyrób papieru z naci kartoflanej. W papierniach holenderskich w prowincyi Groningen spróbowano wyrabiać papier, zamiast ze szmat lnianych — z kartoflanej naci. Próby wypadły bardzo pomyślnie i właściciele papierni skupują ten materiał, płacąc po pół franka za cent.

Kalendarz handlowo-przemysłowy na rok 1899

ukazał się świeżo w nakładzie »Kuryera Handlowo-przemysłowego« w Berlinie (Pritzwalkerstrasse 13). Kalendarz ten, którego cena wynosi 1 m. w oprawie i z przesyłką, polecamy naszym Czytelnikom. Jest to umiejętnie i skrupulatnie ugrupowany zbiorek poważnych lecz przystępnych artykułów z dziedziny przemysłu i handlu, a obok tego mający niezaprzeczoną praktyczną wartość; podręcznik, w którym kupiec i przemysłowiec nasz znajdzie wszystkie niemal wskazówki co do przepisów sądowych, prawa handlowego, prawa wekslowego, przepisów pocztowych, buchalteryi, przechowywania towarów itd. Nader pożytecznym jest zestawienie polskich i niemieckich nazwisk miejscowości w Księstwie, Prusach i na Szlązku. Książka ta około 10 arkuszy druku (160 stron) powinna się znaleźć na biurku każdego kupca i przemysłowca, tem bardziej, że przydać się może przez cały rok w każdej chwili. — Nabywać można wprost z Wydawnictwa »Kuryera Handlowo-przemysłowego«, Berlin, Pritzwalkerstrasse Nr. 13.

Ogłoszenie!

Podpisani kupcy w miejscu ugodzili się, aby od dziś nie dawać **podarków gwiazdkowych, w sobotę mydła**, ani innych dodatków, również stowarzyszeniu gospodarczemu urzędników dotąd udzielanego rabatu zaniechać.

Olsztyn, dnia 23. listopada 1898.

Olsztyńscy zjednoczeni kupcy i handlarze
towarów kolonialnych.

Ludwik Annuth, Otto Arendt, A. Black, P. Boczeck, A. Figurski, S. Flatow, Otto Goertz, Franz Goerigk, S. Klodzinski, Alb. Koch, G. Kopania, O. Kopka, R. Kornalewski, Franz Kraemer, F. Krüger, V. Lehmann, Otto Haushalter Następca, wł. Lubowski, S. Lippmann Następca wł. M. Markus, Johannes Betzing, Aloysius Motzki, Gustav Oppalla, F. Rogalla, G. Mentzel Następca - wł. Waldemar Schenk & Carl Besenroth, Anton Schlesiger, Ewald Schneider, H. Schöneberg, M. G. Simon, Joh. Steier, G. Eschholz Następca wł. M. Steiner, Otto Struwe, Walter Thiessen, F. Tolksdorf, F. H. Vollerthun, P. Wichmann, J. Woythaler, E. Zorawski.

Dobrowolna sprzedaż.

Posiadłość pana **Juliusza Heeder** w **Franknowie** pod Wytramowem (Frankenau bei Wittmannsdorf), przy olsztyńskowo-niborskiej szosie położoną, 3 kilometry od dworca kolejowego w Guttfeld, składająca się:

- z głównej posiadłości około 300 mórg tylko dobrej ziemi wraz z domem mieszkalnym i niezbędnymi budynkami gospodarczymi, z żywym i martwym inwentarzem, zbożem i zapasami paszy, bardzo dobrej łąki, około 40 mórg i parceli torfu około 20 mórg;
- zabudowanego folwarku, do którego jeszcze 100 lub 200 mórg ziemi przyłączonych być może;
- drugiego zabudowanego folwarku, do którego jeszcze 50 do 100 mórg ziemi przyłączone być może;
- reszty parceli około 150 mórg z dobrą łąkami, bardzo podatną do zabudowania.

Celem sprzedaży tej posiadłości wyznaczyłem termin na **poniedziałek, dnia 5-go grudnia przed południem o godz. 10-tej**

w oberży w Franknowie na który zapraszam mających chęć kupną, z tem nadmienieniem, że za resztą ceny kupna poczeka się dłuższe lata za umiarkowanym procentem.

Na życzenie kupujących mogą parcele być większe lub mniejsze.

Gustaw Gładtke w Ornećie.

Drukarnia

„GAZETY OLSZTYŃSKIEJ“

w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)

wykonuje

👉 **śpiesznie, tanio i akuracie** 👈

wszelkie prace drukarskie

jako to:

broszury i dzieła, odezwy, programy, plakaty, cyrkularze, listy kupieckie, karty polecające, listy z nagłówkami, koperty z nagłówkami, karty wizytowe, zaproszenia ślubne, rachunki itd.

w polskim i niemieckim języku.

Zadnego kapłana, ani kościoła i szkoły

nie posiadają katolicy w Koenigswusterhausen i okolicy. Któż dopomoże im pobudować kościółek na chwałę świętej Elżbiety z Thuringii. Pan Bóg każdy datek sownie wynagrodzi.

Ks prob. Frank, Berlin, Palisadenstrasse 73.

I eksp. „Gazety Olszt“ przyjmuje chętnie składki na ten cel.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniżny w Olsztynie.

— Druk i nakład Seweryna Pieniżnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)

Otwarcie

wystawy gwiazdkowej

nastąpiło w poniedziałek 28. listopada.

Towary przeznaczone na wyprzedaż są w **osobnych** oddziałach pomieszczone.

Hermann Cohn,
Górne przedmieście 9.

WYDAWNICTWA J. CHOCISZEWSKIEGO w Gnieźnie.

Piast Kalendarz Polski Ludowy

dla wszystkich Polaków na rok 1899. Rocznik XIX. Ułożył Józef Chociszewski z licznymi rycinami. Cena 50 fen., z przesyłką franko 60 fen. — Do każdego kalendarza dodaje się piękny obrazek św. Wojciecha, przytem grę »Lecha« i kalendarzyk kieszonkowy. Za dobre rozwiązanie łanigłówek przeznaczono 30 nagród dla dzieci i 20 nagród dla starszych osób (np. zegarek kieszonkowy, złoty pierścionek) itd.

2) **Miła zabawa** dla dzieci po nauce. Zbiór łatwych sztuczek teatralnych i rozmów do odgrywania podczas imienin, świąt i różnych uroczystości rodzinnych. Cena 60 fen., z przesyłką 70 fen. — Książka ta zawiera 26 sztuk teatralnych, stósownych dla dzieci i młodzieży, oraz 14 wierszy. Można te sztuki odgrywać w kółkach rodzinnych.

3) **Dwie komedyjki** dla dzieci. Napisał Józef Chociszewski. I. Oszczędne Dzieci. II. Dla czego Jasiowi i Wosiowi urosły rogi na głowie! Cena z oprawą 50 fen., za co się franko przysyła.

4) **Genowefa.** Obraz dramatyczny ludowy w sześciu odsłonach. Według powieści Ks. Kanonika Schmidta opracował Józef Chociszewski. Cena 1 markę, z przesyłką 1 m. 10 fen. — W sztuce tej zachodzi 10 czynnych osób, oraz rycerze i służba. »Genowefa« przedstawiona na scenie, pobudza do łez słuchaczy. Przedstawienie tej sztuki w Gnieźnie przyniosło 438 m. dochodu.

5) **Wybór** Pieśni Polskich zawierający dumki, arye, marsze, krakowiaki, mazury, pieśni patriotyczne, wojenne, historyczne itd. Cena 60 fen. z przesyłką 70 fen. — Znajduje się tu 145 ulubionych pieśni narodowych.

6) **Bukiet Powinszowań** dla dzieci i młodzieży, zawierający powinszowania wierszem na Boże Narodzenie, Nowy Rok, na Imieniny, Urodziny itd. z dodatkiem listów prozą, kilku wierszyków okolicznościowych, oraz czterech komedyjki do odegrania podczas uroczystości domowych. Zebrał Józef Chociszewski. Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Komedyjki w »Bukiecie« są następujące: Czysty gołąb (2 dziewczynki). — Kominarz i dzieci. (Troje dzieci). — Matka i dziecko. — Modlitwa Józ. (3 żeńskie role.)

7) **Jajka Wielkanocne.** Powiastka wielkanocna dla dzieci, opracował Józef Chociszewski. Cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.

8) **Dziesięć Zywotów** Świętych służebnie, jako wzór i przykład dla dziewcząt służących. Ułożył Józef Chociszewski. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Przedpłacicielom »Gazety Olsztyńskiej« czynię to ustępstwo, że kto zakupi wszystkie te dzieła, płaci zamiast 4 m. 85 fen., **tylko 3 m. 60 fen.** za co prześle się franko 8 książek. Należytość najtaniej przysyłać w liście znaczkami pocztowymi pod adresem:

J. Chociszewski, Gniezno. (Gnesen.)

Kalendarze

◀ na rok 1899 ▶

Maryański 60 fen.
Poznański 50 fen.
Katolik 50 fen.
Regensburger
Marienkalendar 50 fen.
Święta rodzina 50 fen.
Przyjaciół rodziny 30 fen.
Kalendarz powieściowy 55 fen.
Mały kalendarz powieściowy 50 fen.
Skarb rodzin 1,20 m.
poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej«

Polecam mój bogato zaopatrzone skład **Cygar i tabaki** jako i prawdziwych **rosyjskich papierosów, zdrowotnych cygarniczek itd. itd.**

J. Dziędek,
fabryka cygar i tabaki.
Olsztyn.

Cukierki na choinkę najpiękniejsze, włącznie kisty, około 240 wielkich albo 440 małych kawałków zawierające, 2,50 m. za zaliczką. **Fryd. Metzsch Dresdeno A. 4.**

Surdut watawany i żakiet letni ma na sprzedaż krawiec

B. Hohmann w Dywitach.
Cena wedle ugody.

Szuka się w **Olsztynie** stósownego miejsca na skład maszyn rolniczych, o ile możliwości szopy lub stodoły z kawałkiem placu. Zgłoszenia przyjmuje ekspedycja »Gazety Olsztyńskiej«.

Ceny targowe w Królewcu.

Z dnia 26 listopada 1898.

Pszenica	6,63—6,80 m.
Żyto	5,86—5,84 m.
Jęczmień	4,38— — m.
Owies	3,05—3,25 m.
Groch	7,70—5,72 m.